

Pod wpływami biznesu

26 grudnia 2014

Rozmowa z Raoulem Marc Jennarem, belgijskim politologiem, autorem książki Europa, zdrada elit.

– W Polsce mówi się, że lobbying jest czymś normalnym, zwykłym sposobem wpływania na decyzje polityczne. Czy zgadza się pan z tym?

– Absolutnie nie. Lobbying jest chorobą niszczącą demokrację. Barack Obama uczynił zresztą z walki przeciwko lobbyingowi jeden z głównych tematów swej kampanii wyborczej. Lobbying to dyskretny, ukryty wpływ różnych grup interesu na deputowanych zobowiązanych do reprezentowania interesu powszechnego. Lobbying to także poszukiwanie sposobów na ominięcie regulacji prawnych, czyli państwa prawa. Jedną z wielkich słabości Unii Europejskiej, tak jak jej instytucji w rodzaju Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, jest ich podatność na wpływy lobby.

– Czy można powiedzieć, że Unia Europejska poprzez system lobbyingu, jest kierowana przez wielki biznes?

– Tak, bez żadnej wątpliwości. I zostało to udowodnione w wielu publikacjach. Zresztą lobby wcale nie kryją swoich celów i sukcesów. Chwalą się nimi na swoich stronach internetowych. W mojej książce Europa, zdrada elit (Paryż 2004), zamieściłem listę głównych lobby wywierających wpływ na Komisję Europejską. Kilku badaczy ujawniało, że niektóre teksty Komisji Europejskiej były co do przecinka tekstami przygotowanymi przez lobby.

– Jakie są sposoby wpływania na decyzje eurokratów przez lobby biznesowe?

– Lobby międzynarodowych korporacji wykorzystują bardzo duże środki, by móc wpływać na decyzje instytucji europejskich.

Dostarczają analiz wraz z gotowymi projektami dyrektyw czy regulacji, które funkcjonariusze unijni mogą od razu wykorzystać. Lobbyści mają regularne spotkania z przedstawicielami głównych ośrodków decyzyjnych Unii. Przykładowo lobby TransAtlantic Business Dialogue, grupujące główne firmy europejskie i amerykańskie, dysponujące biurem w Brukseli, codziennie ma zapewniony dostęp do głównych polityków Komisji Europejskiej, co przyznał sam dyrektor tego biura. Niektóre lobby wykorzystują środki niedalekie od zwyczajnej korupcji, zapraszając eurokratów na kolacje, podróże... Poza tym Komisja Europejska sama utrzymuje kontakty z lobby. Przykładowo, komitet 133, wyspecjalizowany we wszystkich międzynarodowych negocjacjach handlowych, organizuje nieformalne spotkania z przedstawicielami lobby. Komisja Europejska sama prosi też grupy lobbingowe o pomoc, prosząc o przedstawienie punktu widzenia w danej sprawie korporacji międzynarodowej, którą one reprezentują.

– W Brukseli mamy do czynienia z lobbingiem wielkiego biznesu, ale jest tam także lobbing związków zawodowych, organizacji ekologicznych itp. Czy można porównać te lobbingi?

– Nie. Nie można porównywać lobby biznesu ze związkami zawodowymi. Związkowcy uczestniczą w oficjalnych spotkaniach w ramach dialogu społecznego. Nie ma tam „bratania się” z eurokratami, ani niczego tajnego. Presja ze strony ruchu związkowego wywierana jest w pełnym świetle, czyli zupełnie inaczej niż dzieje się to w przypadku lobby. Co do stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, nie dysponują one nawet porównywalnymi środkami finansowymi do lobby biznesu. Nie mają też porównywalnego dostępu do europejskich decydentów.

– Czy można jakoś ograniczyć ten wpływ lobby na instytucje europejskie?

– Można zakazać funkcjonariuszom unijnym utrzymywania kontaktów z lobbystami. Można zakazać im wstępu do Parlamentu

Europejskiego. Można zwiększyć niezależność instytucji unijnych wobec lobby. Można ograniczyć to zjawisko, ale to wymaga woli politycznej, której brakuje. Zobaczymy, co za Oceanem zaproponuje w tej sprawie Obama.

Z Raoulem Marc Jennarem rozmawiał Dariusz Zalega

Źródło: „Nie nasz dług”

Licencja: [CC BY-NC-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/3.0/)